

MIECZYŚLAW ZYCH

ur. 1926; Nieciecz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, wygląd, ubiór, drużyny piłkarskie, Makabi, Hapoel, sport, stosunki polsko-żydowskie, dzielnica żydowska, jidysz

Spółeczność żydowska w przedwojennym Lublinie

Różni byli Żydzi i tam jakieś musiały być też i sekty, dlatego że myśmy mieli kolegów Żydów, z którymi żeśmy się kolegowali, więc oni się naśmiewali z tych Żydów, co mieli takie pejsy długie. Oni sami, Żydzi, się naśmiewali, to prawdopodobnie chasydzi byli. To oni mieli takie płaszcze szare, przeważnie chyba z jedwabiu, bo to takie leciuteńkie były, do samej ziemi. Powiem jak to było w sobotę - w czarnych pantoflach, w białych skarpetach i na głowie mieli krymki, to znaczy taka czapeczka, podobne do francuskich czako, ale taka płyciuteńka, tak że mały daszeczek i jakby saganek taki mały nałożyć. A ci biedniejsi to normalnie chodzili, tak jak wszyscy Polacy. Z tym, że normalnie - cecha charakterystyczna chodu Żydów była inna - można poznać nawet jak szaro było, że to Żyd idzie, więc chodzili jak kaczki, za każdy krokiem pochylali się w jedną i w drugą, w jedną i w drugą. I to takie typowe było, żeśmy czasem naśladowali ich sobie i z tego zapamiętałem. Pejsy mieli długie, niektórzy mieli aż takie duże frędzle. Brody były. Ci starsi - dla nas starsi to byli, ale na pewno byli po czterdziestce - chodzili z laskami, prawie każdy Żyd z laską chodził. Twarz taka typowa, znaczy nos orli. Jak tam stali i rozmawiali, to wiadomo, że jakby rąk nie mieli, to by się nie mogli porozumieć, machali rękoma i bardzo szybko mówili, naturalnie trudno było się zorientować. Nasz kolega jeden znał ten ich język, znaczy ten jidysz, ale to było niedobrze dla nich, dlatego że za dużo gadał - co usłyszał co oni tam mówią, to przekazywał innym, a to była tajemnica, niektóre rzeczy handlowe czy jakieś i jak się zorientowali, że on zna, to zabronili kolegom Żydom z nim rozmawiać w ogóle. [Ten kolega] mieszkał w kamienicy przy Rynek 8 i tam były dwie rodziny żydowskie i na podwórku się po prostu bawili razem i tak się nauczył. Z tym, że mój brat młodszy o cztery lata na przykład się bawił na naszym podwórku pod [numerem] dziesiątym, tam u krawca [żydowskiego] były [dwie dziewczynki] i jak brat wylatywał na podwórko, to krzyczał [w jidysz do nich]: „chodź!”, no i się bawił tam z nimi. Przyprawdzał je do domu albo mama wołała go na jedzenie i oni razem

[przychodzili], te dziewczynki, dawała im zupy, tylko że skwarki wyjmowała, bo inaczej by nie chciały jeść. On ze skwarkami, a one bez. Brat trochę więcej znał tych słów, mnie to nie interesowało nigdy, ale wiem, że z nimi rozmawiał. U Żydów to było tak przecież, że te małe dzieci mówiły w jidysz, a później dopiero zaczynały po polsku mówić, jak już jidysz znały, w związku z czym to przejście musiało być tak, że część po polsku, część w jidysz mówiły. [Żydówki] były przepiękne. Mnie to jakoś długo nie interesowało, z dziewczynami żeśmy się nie bawili, to tylko taka różnica była, ale Żydówki bywały bardzo piękne. Ale do pewnego wieku - szesnaście lat i kończyła się piękność, robiły się brzydkie, tłuste, grube, tak że ja pamiętam tylko właśnie te młode, ładne, a później już koniec, za szybko to szło wszystko, prawdopodobnie to już jest w genach. Oni tam się nie mieszały z innymi ludźmi, nie żenili się, to były wyjątki, że się ktoś ożenił z Żydówką, ja tylko jednego takiego znałem. On był dozorcą domowym przy Krakowskim Przedmieściu. Ożenił się z Żydówką przed wojną. Wszyscy wiedzieli, że to Żydówka jest, przeżyła, tam nikt jej nie ruszył, nikt jej nie wydał. Wśród Żydów, jeśli chodzi o zamożność, [to] straszna rozpiętość była. Byli żebracy, byli tacy, co tam nie bardzo jeść co mieli, a byli tacy, co pięknie ubrani byli, że do Żyda nie mówili: „Ty Żydzie”, całkiem chcieli się tak od nich wyodrębnić. Z tym, że ci bardzo bogaci nie mieszkali na Starym Mieście. Bogaci mieszkali na Szerokiej, a bardzo bogaci mieszkali na Krakowskim Przedmieściu, na Lubartowskiej część, także na Królewskiej, to znaczy ja mówię o adwokatach, o lekarzach. Jeśli chodzi o młodzież, to też takie chodziły bandy jak nasze, takie [grupy] Żydów. Poza tym oni mieli też drużyny sportowe, nawet rozgrywali mecze na boisku, to się nazywało Unia, to boisko; było tu, gdzie jest budynek kolei państwowych na Okopowej. Tam było piękne boisko sportowe i oni tam grali. Myśmy chodzili na te mecze, ponieważ tam gdzie nas wpuszczali bez biletów, po prostu myśmy chodzili. I pamiętam, że była tam drużyna Makabi i druga Hapoel i te drużyny rozgrywały między sobą co jakiś czas mecze. Oni tam starali się mówić po polsku, ale już przy tych zdenerwowaniach, to krzyczeli takie, na przykład jak padało, żeby szedł odebrać piłkę, to krzyczeli: „Na jemu! Na jemu!” - myśmy to powtarzali później, że nie: „Na niego!”, tylko: „Na jemu!”. To młodzież była taka, to już oni powinni wiedzieć, już po szkole powszechnej przecież byli, a mimo tego nie bardzo umieli mówić.

Data i miejsce nagrania	2006-04-05, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"